SPORTOWIEC

• 15 PAŹDZIERNIKA 1952 • NR 41 • CENA 1 ZŁ •



Maszerujemy Szlakami Zwycięstw

Szybciej, szybciej do zwycięstwa!

NA CZEŚĆ ZWYCIĘSTW MASZERUJEMY



Zespół Nr 3 ZS Spójni startuje (Fot. CAF)



Pod pomnikiem Braterstwa Broni (Fot. CAF)



Lublin dobrze przygotował się do Marszów Jesiennych Szlakami Zwycięstw. Niestety, trwająca od rana ulewa uniemożliwiła start w pierwszym terminie. Na zdjęciu: młodzież lubelskiego Liceum Pedagogicznego Nr 1 w oczekiwaniu startu. Reportaż naszego specjalnego wysłannika do Lublina zamieścimy w następnym numerze „Sportowca"

(Fot. Rostkowski)



Wojsko i młodzież — ramię przy ramieniu (Fot. CAF)

WYDARZENIA TYGODNIA

BYŁA to najlepsza impreza marszowa, jaką kiedykolwiek widzieliśmy w Polsce — można tak śmiało powiedzieć po wynikach pierwszego etapu Marszów Jesiennych Szlakami Zwycięstw, które odbyły się w całym kraju 12 października w Dniu Wojska Polskiego, w nieśmiertelną rocznicę bitwy pod Lenino.

Ani chłód, ani deszcz nie powstrzymały młodzieży naszej i całego zresztą społeczeństwa przed ich sportowo-patriotycznym czynem.

Tylko w dwu województwach, rzeszowskim i lubelskim, gdzie warunki atmosferyczne były zupełnie złe, organizatorzy, wbrew protestom tłumnie gromadzących się uczestników, przełożyli marsze na termin późniejszy. W pozostałych województwach marsze odbyły się „bez względu na pogodę", a udział społeczeństwa był rekordowy zarówno pod względem ilości startujących jak również przygotowania do tego rodzaju imprezy.

Charakterystycznym również i radosnym elementem marszów był wielki procentowo udział kobiet i szkolnej młodzieży. Np. w województwie gdańskim na 65.000 maszerujących było 25.000 kobiet, w Bydgoszczy na 63.000 — 23.000 kobiet, w Krakowie wśród 17.000 uczestników maszerowało 5.000 kobiet, w województwie zielonogórskim zanotowano 50% kobiet ogólnej ilości startujących, a w Łodzi na 24.000 — 10.000.

Widok szeregów młodzieży szkół podstawowych i małych berbeci w wieku lat 10 — 12, walczących zacięcie i z dobrym skutkiem o normy BSPO, krzepił serca widzów. Szczególnie dużo dzieci maszerowało w Warszawie, a widok ojców i matek sunących chodnikiem z ubraniem na ręku i wałówką, tuż obok maszerujących pociech, nie należał do widoków rzadkich.

Stolica była wspaniałym placem Marszów Szlakami Zwycięstw.

Dobre wytyczenie tras, sprawna organizacja, entuzjazm ludzi idących ulicami swego ukochanego miasta, idących lepiej, gorzej, ale wytrwale do celu, do zwycięstwa — był to widok chwilami urzekający swą potężną wymową, wymową społeczeństwa, które rozumie wagę tej mocnej manifestacji ku chwale Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego, demonstrujące również jego jedność wobec programu Frontu Narodowego.

Dziś, ze spokojem oczekujemy drugiego terminu marszowego — mianowicie dnia 19 bm. Sportowo wypadnie on być może jeszcze lepiej niż pierwszy, gdzie przecież średnia osiągniętych norm na SPO i BSPO jest pewnie ponad 80%.

*

Z wielkich wydarzeń ubiegłego tygodnia na czołowe miejsce wysuwa się niewątpliwie sprawa reorganizacji w dziale WF i Sportu GKKF a w niej oczywiście fakt przejęcia przez Zrzeszenia całości szkolenia sportowego.

Likwidacja centralizacji obozów, w tym i obozów kadry narodowej, a rozdzielenie tych zadań na poszczególne Zrzeszenia, zmienia radykalnie dotychczasową metodę wychowywania i przygotowywania naszej czołówki zawodniczej.

Sprawa nad wyraz ważna i rzeczywiście ciężarna w skutkach; niestety, niezbyt jeszcze dokładnie zostaliśmy poinformowani o szczegółach tej nowej mechaniki pracy. I tak na przykład organ GKKF i CRZZ „Przegląd Sportowy", drukujący w swej „dyskusji poolimpijskiej" wszelkiego rodzaju dalekie warianty sprawy głównej, aż do artykułu tatrzańskiego „Głos protestu spod Orlej Perci", który w swej części krytycznej jest co najmniej jaskrawą deformacją (wynikającą widocznie z braku inteligencji u autorki i z roztargnienia redaktora, który chyba nie przeczytał w „Sportowcu" krytykowanego artykułu) — nie dał dostatecznej informacji i naświetlenia sprawy reorganizacji w instytucji, której jest organem.

Ta wielka reforma, największe organizacyjne wydarzenie ostatnich czasów, może przynieść poważne osiągnięcia, z tym jednym warunkiem, że Zrzeszenia, przejmując nowe obowiązki, lepiej zorganizują swój własny pion, że równolegle z nowym zadaniem podciągną się same i wyeliminują te braki, które od lat ciążą na działalności naszych Zrzeszeń.

Dobre Zrzeszenia — to gwarancja dobrego realizowania ich planu pracy, który teraz powiększy się znacznie. Na tym kończymy nasz cotygodniowy przegląd problemowy.

E. TROJANOWSKI

DO NOWYCH ZWYCIĘSTW





120 uczestników motocyklowego raidu meldunkowo - patrolowego Szlakami Zwycięstw Wojska Polskiego, organizowanego przez LPŻ, pokonać musiało nie tylko ciężkie odcinki terenowe. Czekały ich jeszcze trzy inne, poważne próby: rzucanie granatem do celu, strzelanie z kb z odległości 100 m oraz próba na azymut, tj. marsz według busoli. Najlepsze wyniki w raidzie uzyskały patrole z woj. rzeszowskiego, wrocławskiego i warszawskiego.

(Fot. CAF)

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) sportowcy radzieccy biorą masowy udział w rozmaitych rozgrywkach sportowych. Sportowcy zrzeszenia „Szachtor" z miasta Stalino w Donbasie zorganizowali wielką sztafetę motocyklową na trasie 500 km poprzez wsie i miasta Donbasu. W sztafecie wzięły udział liczne ekipy górników Donbasu.

— W Moskwie rozegrano przedostatnie spotkanie w tegorocznych mistrzostwach piłkarskich ZSRR. Dynamo (Tbilisi) pokonało WWS (Moskwa) 1:0. W ten sposób tabela rozgrywek przedstawia się następująco: 1) Spartak (Moskwa) — 20 pkt na 28 możliwych, 2) Dynamo (Kijów) 17 pkt., 3) Dynamo (Tbilisi) 16 pkt., 4) Dynamo (Moskwa) i Dynamo (Leningrad) po 15 pkt. Ostatnie spotkanie tegoroczne pomiędzy Dynamo (Moskwa) a Dynamo (Leningrad) zadecyduje o ostatecznym układzie tabeli.

— W rozgrywkach piłkarskich o „Puchar ZSRR" Lokomotiw (Moskwa) pokonał Torpedo (Stalingrad) 6:0.

— Międzystrefowy turniej szachowy zbliża się do końca. Wielki sukces odnoszą radzieccy mistrzowie: Kotow, Petrosjan, Tajmanow i Heller. Na czele tabeli na 5 rund przed końcem turnieju znajduje się Kotow — 13 pkt na 15 możliwych. Dalej Petrosjan 11 pkt. i Tajmanow, Heller po 10,5 pkt. Dotąd bez porażki są tylko radzieccy zawodnicy: Kotow, Petrosjan i Tajmanow.

— Prasa zachodnia podaje, że w mistrzostwach świata w hokeju na lodzie, które odbędą się w dn. 6—16.III.1953 w Zürichu weźmie udział 17-osobowa drużyna radziecka.

— W mistrzostwach piłkarskich Rumunii na czele tabeli znajduje się drużyna CCA z Bukaresztu przed Dinamo (Bukareszt) i Locomotiv (Tergomures). Ostatnie wyniki: Casa Central Armati — Flamula Rosa (Arad) 3:1 (3:0), Dinamo (Buk.) — Locomotiv (Timisoara) 3:2 (2:0).

— W meczu bokserskim drużyna Metalub pokonała Torpedo z Sofii 12:8. W obu drużynach walczyli liczni reprezentanci obu krajów.

— Mistrzem dziesięcioboju Włoch został Mongardi, który zdobył 5711 pkt. przed Gondini 5297 pkt.

— Na zawodach w Pradze Doležal ustanowił w chodzie na 30 km rekord światowy, uzyskując czas 2:21:28. Po drodze Doležal ustanowił drugi rekord świata, przechodząc w 2 godz. — 25,595 km. Na tych samych zawodach Skobla poprawił należący do niego rekord Europy w pchnięciu kulą, uzyskując 17,12 m.

— Międzynarodowa Federacja Lotnicza zatwierdziła światowy rekord szybowcowy w przelocie docelowym, ustanowiony przez pilota radzieckiego Efimienko, który na szybowcu jednomiejscowym „A-9" dokonał przelotu długości 635,077 km.

ATK W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

KOMENTARZ TRENERA

W niedzielę wszyscy ci co przyszli na rewanżowe spotkanie na Stadionie Wojska Polskiego, przyszli na warszawską „wizję lokalną" zawodów w Pradze.

Kiedy minuty spotkania uciekały jedna za drugą a na zegarze zbliżała się wskazówka do 45 — wśród widzów głośno i natarczywie padało pytanie:

— Jak oni mogli przegrać 6:0?

Rzeczywiście, Tomek Stefaniszyn nie miał przecież żadnego strzału, podawał tylko piłkę z linii bramkowej lub wyłapywał niegroźne podania.

No i wszystko się wydało.

Napastnicy ATK nie mogli już zaskoczyć obrońców CWKS, którzy dobrze rozszyfrowali taktykę przeciwnika. Przecież oni grają „czwórką" w linii napadu, a ten środkowy Masopuc cofnięty do tyłu, niekryty, robi całą „rozróbkę". Orłowski oddał go pod „opiekę" Bieńkowi, sam zaczął pilnować Hertela, a Wieczorek na krok nie pozostawił bez „nadzoru" Krala. Słowem — każdy zajął się swoim i dobrze wyszkoleni technicznie, dobrze zwodzący napastnicy gości nie mogli się uwolnić. Nie tylko, że nie padały bramki, ale nawet nie było okazji do niepokojenia strzałami Stefaniszyna. Nie udało się powtórzyć zaskoczenia z Pragi.

Zabezpieczywszy swoją bramkę, drużyna CWKS zaczęła poważnie grozić udanym rewanżem. Przewaga w polu należała do nich bezspornie. Nie zawsze w tym można się było dopatrzeć cech klasycznej gry piłkarskiej (podawano górą i niecelnie).

Udanym fragmentem był nieprzerwany w ciągu 20 min napór CWKS w pierwszej fazie drugiej połowy gry. Tylko talent bramkarza tej klasy co Dolejsi pozwolił uratować drużynę ATK od straty bramek.

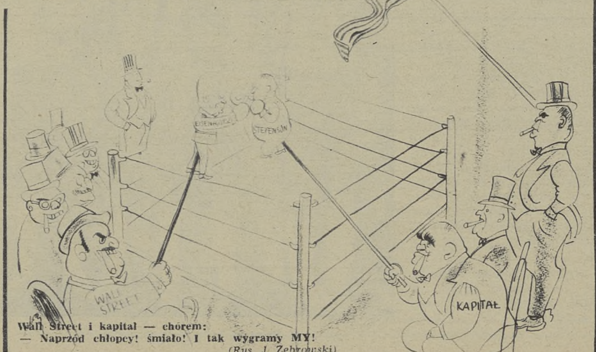
T. FORYŚ



Zamieszanie (jedno z wielu) pod bramką ATK

(CAF, fot. St. W[illegible])

PREZYDENT DO WYBORU



Wall Street i kapitał — chórem:
— Naprzód chłopcy! śmiało! I tak wygramy MY!

(Rys. J. Zebrowski)

Z meczu Polska — NRD 3:0 w Warszawie. Bramkarz NRD Klank zabiera piłkę znad głowy Trampisza. *Fot. Rostkowski*

MOTOR SPORTOWY NOWYCH NIEMIEC

Berlin, w październiku.

DOJEŻDŻAMY do Wismann. Z dala bieleją małe domki i kadłuby statków. To stocznia im. Matiasa Tezena, niemieckiego bojownika o wolność, zamęczonego na śmierć przez hitlerowców. W kanale, obok statków, widać również łodzie i jachty sportowców stoczni.

Henryk Zas, kierownik koła sportowego stoczni, udziela nam pierwszych informacji:

— Mamy 21 sekcji sportowych, ale nie jest to wielkie osiągnięcie. Aby zrozumieć „zapotrzebowanie sportowe" stoczni, wystarczy powiedzieć, że co trzeci jej pracownik zajmuje się czynnie sportem, należąc do zrzeszenia „Motor".

Zrzeszenia tego typu, podobnie jak w krajach demokracji ludowej, zmieniły całkowicie oblicze niemieckiego sportu. I przed wojną istniały w Niemczech kluby, ale były to skupiska niewielkich grup ludzkich, ostro i bezwzględnie konkurujących ze sobą, a łączyła je wspólna zasada — niedostępność dla robotników. Podobne kluby istnieją i dzisiaj w Niemczech zachodnich i mają otwarcie charakter militarny, służąc interesom USA w przygotowaniach młodzieży do nowej wojny.

Warto uświadomić sobie, że w chwili obecnej sportem w NRD zajmuje się aktywnie 1.300.000 osób. Na wyposażenie nowych stadionów, basenów i boisk wydano w ciągu 2 ostatnich lat 130 milionów marek. 250.000 chłopców i dziewcząt posiada odznakę „Gotów do pracy i obrony pokoju".

Wśród sportowców „Motoru" jest wielu znanych zawodników. Cieśla Meller — mistrz wioślarski. Urzędnik Retz — mistrz ping-ponga. Stenotypistka Weigman — jest najlepszą biegaczką na 800 m. Mechanik Hauschildt to jeden z czołowych zapaśników.



Graj i Weinberg wśród młodych Pionierów NRD.

Największą popularnością stoczni cieszy się piłka nożna, którą uprawia 400 pracowników w jedenastu drużynach. Dwie z nich biorą udział w mistrzostwach Meklemburgii. Największy sukces odniosła pierwsza drużyna stoczni, zajmując czołowe miejsce w pierwszej lidze piłkarskiej NRD. Wszyscy piłkarze „Motoru" są czołowymi pracownikami w stoczni: prawy pomocnik Calman jest doskonałym tokarzem, lewy obrońca to wiertacz Szewirski, niestrudzony racjonalizator.

Rozmawialiśmy również z trenerem zrzeszenia. I on, tak jak wielu innych trenerów NRD, pracuje w oparciu o doświadczenia i osiągnięcia Związku Radzieckiego. Jego osiągnięcia są rzeczywiście imponujące. Potrafił on zainteresować sportem masy stoczniowców i wytrenował kilkunastu wyczynowców, którzy są chlubą zakładu pracy.

Sportowa młodzież niemiecka, ramię przy ramieniu z niemieckimi patriotami, walczy o umocnienie NRD, o zjednoczenie swej ojczyzny, o zachowanie pokoju.

Każdy nowy statek wybudowany rękami tych młodych stoczniowców i każde zwycięstwo odniesione na boisku — to krok naprzód, który prowadzi do zwycięstwa nad siłami agresji.

WITOLD GIERUTTO:

PYTACIE CZY JESTEM ZA PROGRAMEM FRONTU?

PYTACIE, Redaktorze, czy jestem za Programem Wyborczym Frontu Narodowego?

A co Wy sobie wyobrażacie, że ot tak, dla własnej fantazji biję się o realizację naszego programu zdrowia i szczęścia młodzieży?

Jestem w robocie, bo jest słuszna, równie celowa jak nasze budownictwo gospodarcze, nie mniej piękna jak odbudowa Warszawy A i sport ma już swoje osiągnięcia:

Przytoczę przykład najmniej efektowny, a przecież wymowny. Oto tabelka wartości wyników „10 najlepszych" mężczyzn w lekkiej atletyce za ostatnie 20 lat:

1932	—	680,2 pkt.
1933	—	678,1 pkt.
1934	—	709 pkt.
1935	—	705,2 pkt.
1936	—	721,4 pkt.
1937	—	733,2 pkt.
1938	—	744,7 pkt.
1939	—	741,2 pkt.
1945	—	554,8 pkt.
1946	—	628,3 pkt.
1947	—	667,1 pkt.
1948	—	696,5 pkt.
1949	—	701,7 pkt.
1950	—	745,4 pkt.
1951	—	770,4 pkt.
1952	—	800,1 pkt.

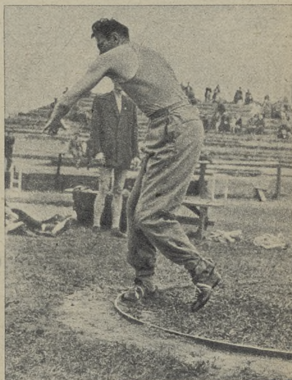
Przyrost wartości za 7 lat przedwojennych: 61 pkt., rocznie — 9 pkt. Tenże przyrost za 7 lat powojennych: 245,3 pkt rocznie — 35 pkt.

Czterokrotnie szybciej rosną wyniki lekkoatletów, co najmniej dziesięciokrotnie więcej pozyskujemy młodych ludzi do systematycznej pracy z równą ochotą przy warsztatach pracy co na boisku.

Podane cyfry są skromną ilustracją możliwości rozwojowych sportu, stworzonych przez Państwo Ludowe. W realizacji Programu Wyborczego Frontu Narodowego będziemy pracować intensywniej, skuteczniej. A rezultatów jesteśmy pewni mimo licznych jeszcze niedociągnięć na tym odcinku pracy.







Mefisto

Witold Gierutto — to duża karta polskiej lekkoatletyki. Zawodnik ten, znany ze swego humoru i jeden z najpopularniejszych w naszym świecie sportowym, szeroko rozsławił polską lekkoatletykę, zdobywając w najbardziej cenionej konkurencji — dziesięcioboju — tytuł wicemistrza Europy w Paryżu w 1938 r.

Gierutto rozpoczął karierę sportową w 1932 r. Zaczął od rzutów. Fizyczne warunki były wspaniałe, szczególnie jeżeli chodzi o wzrost. Może waga była trochę za mała, ale to było do odrobienia z wiekiem.

Pierwsze rzuty — kula padała na granicy 12 m. Jak na ówczesny poziom polskiej lekkoatletyki — były to rzuty bardzo dobre. Nie tylko kula spodobała się „Mefiście" (tak go nazywała publiczność z powodu charakterystycznego ubioru treningowego). Spróbował oszczepu — poszło równie dobrze. Skok wzwyż — także dobrze. Wówczas zaczął zastanawiać się nad 10-bojem.

Stopniowo wyniki Gierutty były coraz lepsze. Mijają lata. Gierutto jest już najlepszym miotaczem kulą. „Jest nas tylko dwóch w Polsce umiejących pchać kulę — mówił do kolegów — Ja i Fiedoruk. Reszta — to „florki" („florki" — to nowicjusze i zawodnicy słabsi wg Gierutty).

Bardzo wysoką formę osiąga „Mefisto" w 1938 r. Skacze wzwyż 1,80 m, o tyczce 3,50 m, biega przez płotki 110 m w 16,3 sek., rzuca dyskiem 45,79 m, oszczepem 60,65 m, pcha kulę — 15,87 m. We wrześniu tegoż roku zdobywa w Paryżu tytuł wicemistrza Europy w 10-boju, uzyskując 7.006 pkt., co było rekordem Polski. W 1939 r. po raz pierwszy przekracza w pchnięciu kulą granicę 16 m, uzyskując wynik 16,02 m.

Do najlepszych wyników życiowych Gierutty należy zaliczyć skok wzwyż — 1,90 m, dysk — 46,60 m, oszczep — 60,90 m, tyczka — 3.60 m, kula — 16.02 m.

Obecnie Gierutto jest trenerem 1 kl. i przekazuje młodzieży całe swe bogate doświadczenie i rutynę zawodniczą.

W SZCZYRKU

CZŁOWIEK I MOTOCYKL ZDALI EGZAMIN

(Od naszego specjalnego wysłannika do Szczyrku)

Wczoraj była taka pogoda.. Słońce, ciepło. A dziś? Od samego rana leje jak z cebra. Chyba specjalnie, zeby trudniej było jechać. Motory mokre, gdzie się dotkniesz — woda. Wszyscy zawodnicy zakapturzyli się (a potem i zakatarzyli) bardzo mocno, tak, że niektórym widać tylko czubki nosów.

Start do 60-kilometrowego raidu obserwowanego — ostatniej eliminacji w mistrzostwach Polski wyznaczono na godz. 7 rano. Na przebycie trasy mają zawodnicy 8 godzin, co daje około 7,5 km na godz.

O godz. 7, na starcie nie było jeszcze maszyn. Ale organizatorzy raidu, to ludzie przemyślni. Kiedy pierwszy zawodnik stanął przy linii startowej, a było już dobrze po godz. 7, ogłoszono: Uwaga! Podajemy czas radiowy: w tej chwili jest godzina siódma, siódma!...

— I już po kłopocie.

Chorągiewka do góry, Szarle z numerem 93 wystartował pierwszy. Za nim 107 — Zoń. Zapalił motor, przejechał białą linię — i... spadł mu łańcuch.

Zawodnicy wyjeżdżają w minutowych odstępach. Trasa raidu prowadzi przez śliczne okolice. Ładne są oczywiście w dzień pogodny, dziś nikt nimi nie zachwyca się. Najwyższe wzniesienia na trasie dochodzą do 1100 m n.p.m. Start i meta w Bielsku.

Koło Szczyrku, gdzieś na wysokości 800 m, jest najtrudniejszy odcinek. Na przestrzeni 500 m — aż trzy sekcje obserwowane. Numer 14, 15 i 16. O godz. dziesiątej, a więc trzy godziny po starcie nie przyjechał jeszcze ani jeden zawodnik.

Tymczasem deszcz zamienił się w śnieg, który bardzo szybko przykrył wetknięte w ziemię białe chorągiewki, wśród mchów potworzyły się równie szybko i równie szybkie strumyki. Kto przyszedł na zawody w pantoflach czuje już pod palcami chlupiącą wodę. Z pierwszego w tym roku śniegu!

Sekcja 14, jedna z najtrudniejszych prowadzi pod stromą górę. Wyznakowano ją wcześnie rano. Ale teraz droga zamieniła się w pędzącą rzekę. Więc w ostatniej chwili postanowiono zmienić trasę. A że była to jedyna ścieżka w pobliżu, odcinek puszczono przez las. Ale oto w dolinie słychać już warkot. Jedzie! Odczytujemy numer 93. — Szarle. Pędzi prosto pod górę. Nie staje przed odcinkiem, wspina się pod górę. Przednie koło podskakuje, Szarle podpiera się nogą. Punkt. Dodaje gazu. Wpadł na konar, podpiera się jeszcze raz, znów raptownie nabiera szybkości, słychać trzask. Spadł łańcuch. Zsiada. Dziesięć punktów zarobił.

— Dałbym mu dwadzieścia, gdyby można było — narzeka jakiś kibic. — Tak kadra jeździ?...

Więcej szczęścia miał Puzio, który oceniany jest przez wczasowiczki w ten sposób: ładny chłopak i jeździ dobrze. Przebył sekcję bez punktów karnych. Kartę kontrolną, na której sędziowie notują punkty, miał czystą.

Sekcja 16, po której hula sobie gęsta mgła, jest nie do przebycia. Prawie każdy łapie tu minusy. Starter wypuszczający zawodników na odcinek z daleka już woła do jadącego motocyklisty: zatrzymaj się, obejrzyj przedtem trasę!

Jedzie Żymirski. Stanął przed chorągiewką, motor oparł o drzewo. Powoli, metr po metrze badał cały odcinek. Można jechać górą, albo wąwozami — jak kto woli.

— Nie dam rady — zwierza się starterowi — czuję, że nie przejadę. Zapalił motor, rusza szybko, wjeżdża na chybocące się kamienie. Wskakuje na wysoki głaz. Podparł się nogą. Sędzia wyjmuje już ołówek i pieczątkę. Na karcie kontrolnej pisze „1". Żymirski odjeżdża. Ma jeszcze przed sobą 4 odcinki. Powodzenia!



Stanisław Marusarz czuje się równie dobrze na deskach, jak na motorze
(Fot. Werner)

*

Przyjemnie jest chwalić. Szczególnie organizatorów zawodów motocyklowych, którzy po skandalicznym Raidzie Tatrzańskim i nieporadnym przeprowadzeniu moto - crossu w Chylicach — ostatnią eliminację w Beskidach zorganizowali wzorowo. „Czas raidowy", o którym wspomnieliśmy to tylko jeden minus, takie małe podparcie się w śliskim wąwozie. Poza tym wszystko w porządku. Złośliwi twierdzili uparcie, ze złożył się na to jeden bardzo zasadniczy powód: raidu nie organizowała Warszawa.. (to chyba jednak przesada.) Sekcji motorowej „Ogniwa" w Bielsku-Białej należą się brawa.

Wszyscy zawodnicy przybyli na metę w oznaczonym czasie. Zwyciężyli: w kat. 125 ccm — Karkuciński (Budowlani) 250 — Żurawiecki (Budowlani), 350 — Pałuch (Górnik), ponad 500 — Szarle (Ogniwo), wózki — Jonasz (AZS).

Po pięciu eliminacjach (wyników oficjalnych jeszcze nie ogłoszono) pewnymi mistrzami są: Kwiatkowski, Żurawiecki, Szczurowski i Pałuch.

A. BRONIAREK



Wielka demonstracja w Berlinie podczas uroczystości 3 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej
(Fot. „Sport-Echo" — specjalnie dla „Sportowca").



Włodzimierz Szarle (Ogniwo — Warszawa) zwyciężył w Szczyrku w kategorii powyżej 350 ccm
(Fot. Werner)

JAK OPADAŁA I SZŁA W GÓRĘ TEMPERATURA NA MISTRZOSTWACH SIATKI



Ścięcie Zakolskiej (AZS) nie przejdzie przez blok Spójni
(CAF, fot. St. Wdowiński)

Oczywiście przewidywania nie sprawdziły się. AZS zajął pierwsze miejsce. A oto pokrótce historia trzydniowych bojów i skomplikowanej drogi do zwycięstwa.

Dzień pierwszy. CWKS, kort centralny. Zimno jak licho (żadne centralne tu nie działa).

Pierwsze *spotkanie* AZS — Spójnia. Duży bój, są już nawet ranne (jedno kolano i jeden łokieć). Set pierwszy wygrywa AZS, drugi to wyścig przerw. Gdy jedna strona zaczyna prowadzić, trener przeciwniczek bierze przerwę, coś im tam radzi, jego zespół nadrabia parę punktów, to znów drugi bierze przerwę i tak komu dłużej starczy (w secie można wziąć ograniczoną ilość przerw). Pewnie lepiej wykalkulował opiekun AZS, bo akademiczki wygrały. Set trzeci to konkurs na popsute serwy; w każdym razie pod koniec seta, przy stanie 14:14, już nikt nie umiał zaserwować. Wreszcie piłka wpadła pod trybuny, zawodniczka w poszukiwaniu znikła w ślad za nią, a gdy się po chwili ukazała z przypływem nowej energii, przechnęła serw jeden i drugi i Spójnia wygrała seta 18:16, za to w następnym spłynęła gładko. Wynik 3:1 dla AZS. Ilość zawodniczek należących do reprezentacji Polski: w Spójni dwie (Wojewódzka i Zieliniok), w AZS trzy (Kubiak, Hajecówna i Szczawińska). Reprezentantki i zarazem wicemistrzynie świata z ostatnich mistrzostw w Moskwie, odbijają wyraźnie od reszty grających, szczególnie mocnymi serwami i umiejętnością podania i brania ściętych w placu. Pozostałe zawodniczki są sztywniejsze i jakby miały gorszy refleks.

Drugie spotkanie Kolejarz — Unia. Kolejarz ma w drużynie pięć ścinających, z tego dwie na bardzo dobrze (reprezentantki Tomaszewska i Kurcowa) i trzy na dostatecznie z plusem. Unia ma tylko jedną Zakrzewską, ścinającą świetnie na trzech pozycjach z obrotu, prosto i hakiem, z każdej wystawy i nawet z drugiego szeregu, ale potem jest długo, długo nic; reszta przebija piłkę nieśmiało, jak kotuś łapką. Nie udało się więc im dużo tego dnia zdziałać. Przegrały 3:0.

Dzień drugi, jeszcze zimniej. AZS znowu niespodzianie wygrał z Kolejarzem i to w trzech krótkich setach. Wszyscy się mocno dziwili, niefortunni prorocy najbardziej. Na trybunach zjawiła się „piłka kopana" w osobach zawodników ATK. Czesi rozgrzali trochę zmarzniętą widownię swymi okrzykami „musisz" przy ścięciach naszych zawodniczek i głośnymi brawami.



Akademiczki pokonały Spójnię 3 : 1
(CAF, fot. St. Wdowiński)

W następnym meczu Minka Zakrzewska (prawie sama) zdołała wygrać ze Spójnią. Jak ta dziewczyna gra! Ładuje piłki przy ścięciu do gleby bezapelacyjnie, lecz chyba najbardziej należy podziwiać jej intuicję w polu — zawsze tam jest gdzie piłka leci. Tego dnia zeszła z placu zziajana i spocona, ale zwycięska.

Dzień trzeci, prawie mróz. Nikt nie wie dlaczego nie gra się w siatkówkę np. w sali teatralnej skoro koncerty odbywają się na Hali sportowej.

AZS po ciężkich pięciosetowych bojach przegrał z Unią. I teraz dopiero zrobił się klops. Jeżeli Kolejarz wygra ze Spójnią w trzech setach nie oddając więcej jak 31 punktów, to zdobywa mistrzostwo. Jeżeli Kolejarz wygra ze stratą jednego lub dwóch setów — mistrzem zostaje AZS. W razie gdyby wygrała Spójnia o mistrzostwie zadecyduje dodatkowe spotkanie między AZS i Unią. Mimo padającego deszczu, publiczność, która po raczej nudnym meczu piłki nożnej licznie nawiedziła korty CWKS, z ogromnym zainteresowaniem śledziła do ostatnich punktów piątego seta niepewną walkę. Pierwszy set wygrał Kolejarz i to 15:5 a więc poważnie zanosiło się na ich zwycięstwo w całym turnieju. Akademiczki, o których skórę tu chodziło, dopingowały mocno Spójnię. Ale gdy te ostatnie wygrały dwa następne sety i ostro zabierały się do trzeciego, było to już za dużo dla AZS, akademiczki musiały więc zacząć dopingować Kolejarza. Zmęczone gdańszczanki zastosowały w miejsce ścięć jakieś zapasowe loby i tak wreszcie po pięciu setach zdołały wywalczyć to pierwsze miejsce dla AZS. Mecz był prima, tylko zimno! Brr!

K. PROGULSKA

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

■ W pierwszych w tym sezonie zawodach pływackich na basenie krytym we Wrocławiu ustanowiono 4 rekordy Polski. Rekordy ustanowili: 100 m st. dow.: Tołkaczewski — 59,8; 100 m st. klas.: Petrusewicz — 1:13,6; 100 m st. mot.: Petrusewicz — 1:10,6; 3 x 50 m st. dow.: Ogniwo (Wr.) — 1:31,7.

■ Długodystansowe torowe mistrzostwa Polski, rozegrane w Szczecinie przy udziale 40 kolarzy, przyniosły tytuł mistrzowski Bekowi (Włókniarz Łódź), który przejechał 50 km w 1:16,0 (rek. Polski), uzyskując w 10 lotnych finiszach 16 pkt.

■ Spotkania piłkarskie I ligi dały wyniki następujące: w Chorzowie Budowlani pokonali Kolejarza Warszawa 2:0 (0:0), w Krakowie OWKS zremisował z bytomskim Ogniwem 1:1 (1:1), a miejscowe Ogniwo pokonało poznańskiego Kolejarza 4:0 (0:0). W Gdańsku Unia Chorzów pokonała Budowlanych 3:0 (1:0), wreszcie w Łodzi Włókniarz zwyciężył krakowską Gwardię 3:0 (2:0).

Finałowe spotkanie o wejście do I ligi między OWKS Bydgoszcz a warszawską Gwardią, rozegrane w Bydgoszczy, zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

■ Kolarski wyścig „Pasmem Gór Świętokrzyskich", rozegrany na trasie Kielce — Końskie — Skarżysko — Kielce (120 km) przy udziale 53 czołowych kolarzy polskich, zakończył się zwycięstwem Królaka (CWKS) — 3:33:15, przed Łasakiem (Gwardia Warszawa) w tym samym czasie 3) Liszkiewicz (Gwardia Łódź) — 3:38:54, 4) Więckowski M. (CWKS) 5) Weglenda (Unia). Drużynowo zwyciężył CWKS przed Gwardią.

■ Na zawodach lekkoatletycznych w Chorzowie Kiszka skoczył w dal 7,04 m, a Wątrobowa w tej samej konkurencji uzyskała 5,15; we Wrocławiu Walczak (Stal) przebiegł 100 m w 10,9; w Szczecinie mecz lekkoatletyczny AZS Szczecin — AZS Gdańsk zakończył się zwycięstwem akademików szczecińskich 154:124. Najlepsze wyniki uzyskano w biegu na 800 m, gdzie zwyciężył Potrzebowski w czasie 1:56,4 przed Lewandowskim — 1:56,0.

■ W mistrzostwach ligi koszykowej padły następujące wyniki: Kolejarz (W.) — Stal (P.) 60:49 (28:28), Gwardia (Kr.) — Kolejarz (Ostr.) 58:56 (36:20), Włókniarz (Ł.) — OWKS (L.) 61:48 (30:23), AZS (W.) — Spójnia (Ł.) 42:55 (25:35), Kolejarz (P.) — Ogniwo (Kr.) 42:37 (27:19), Spójnia (Gd.) — CWKS 49:51 (25:35).

■ W fabryce samochodów osobowych na Żeraniu (FSO) rozpoczęła się I Spartakiada Zakładowa Koła Sportowego „M-20". W marszach jesiennych startowało z koła 1400 pracowników i pracowniczek FSO. W strzelaniu startuje 680 osób. Zawodnik Kukowski uzyskał 50 pkt. na 50 możliwych. Spartakiada obejmuje 11 konkurencji.

■ Główny Komitet Kultury Fizycznej nadał tytuły mistrzów sportu następującym 14 zawodnikom: Szwargotowi (CWKS), Grajowi (Gwardia), Kielasowi (Gwardia), Sałydze (Gwardia), Kiabińskiemu (Gwardia), Bidermanowi (CWKS), Folwarcznemu (Górnik), Tomanowi (Budowlani), Tilowi P. (Budowlani), Woźniakowi (CWKS), Nowarze (Stal), Kolczyńskiemu, Krawczykowi i Kasperczakowi (wszyscy z Gwardii).



Tołkaczewski nareszcie poniżej minuty
(Fot. Rostkowski)

Czy umiesz chodzić?

Demonstruje zasłużony mistrz sportu A. Morończyk.
Zdjęcia: S. Rostkowski



Pytanie takie może wyda się dziwne. Chód jest przecież naszą codzienną koniecznością życiową. Wszyscy chodzimy — jedni mniej, drudzy więcej. Ale czy chodzimy prawidłowo? Ekonomicznie? Stylowo? Tak, na pewno bardzo mało z nas.

Z chodem tak jesteśmy oswojeni, że mało odczuwamy jego wartość sportową. Dopiero, gdy staniemy wobec poważniejszej próby, np. dłuższego marszu, dochodzimy do wniosku, że właściwie chodzić nie umiemy.

Na czym polega prawidłowy i stylowy chód? Posłuchajmy głosu fachowca:

— Czym się różni chód od biegu? — Różnica jest zasadnicza. W czasie biegu są momenty, kiedy obie nogi odrywają się od ziemi i ciało zawodnika znajduje się w powietrzu. W chodzie tego nie ma. Styczność z ziemią jest stale zachowana, dzieje się to cyklicznie, jedno i dwuoporowo (raz jedna noga dotyka ziemi, potym obie, znowu jedna itd.).

Rozróżniamy dwa rodzaje chodu: chód **zwykły — marszowy** i chód **sportowy.** Zasadnicza różnica między tymi chodami polega na tym, że w chodzie zwykłym lekko zginamy nogi w kolanach, zaś chód sportowy jest chodem na bardziej „prostych nogach". Kiedy nogi opierają się na ziemi (faza dwuoporowa), nie zginają się w kolanach, natomiast ręce są więcej zgięte w łokciach, pracują dużo energiczniej i trzymane są wyżej, niż w chodzie zwykłym.

Technika zwykłego marszu nie jest bynajmniej skomplikowana. Ruchy powinny być naturalne i proste. Tułów i głowę należy trzymać prosto, wysuwając nieznacznie klatkę piersiową do przodu. Barki mamy rozluźnione i opuszczone w dół, ramiona zwisają bezwładnie i wykonują swobodne i szerokie ruchy — w rytmie pracy nóg. Przy wysuwaniu lewej nogi w przód, lewa ręka czyni wymach do tyłu, a prawa do przodu. I na odwrót. Ramię przy wymachu w przód zginamy w łokciu pod kątem rozwartym (około 130°), dłonie lekko zaciskamy w pięść. Wysuwając nogę wykroczną, stawiamy ją na piętę, nieznacznie zginając w kolanie. Stopy stawiamy równolegle do siebie. Kierowanie palców na zewnątrz jest bardzo nieekonomiczne i powoduje przy każdym kroku stratę kilku centymetrów. Tracąc przy jednym kroku tylko 2 cm, na dystansie 10 km stracimy przeszło 200 m. A to jest już strata dość znaczna.

Tempo zwykłego kroku: 120—150 kroków na minutę; rytm oddychania: 3—4 kroki — wdech, 3—4 kroki — wydech.

Na szybkość marszu wpływają: długość kroku, odpowiednia praca rąk i tułowia oraz tempo marszu (liczba kroków na minutę).

Chód sportowy odbywa się w zawodach sportowych na dystansie od 3 do 50 km. Przy chodzie sportowym, z wyjątkiem momentu przenoszenia nogi wymachowej do przodu, wszystkie pozostałe ruchy obie nogi wykonują wyprostowane w kolanach (rys. 3). Nogi pozostawiają prostolinijne ślady stóp na ziemi, w położeniu bliskim centralnej linii.

W czasie chodu sportowego przeprowadza się silne kołysanie bioder i energiczne ruchy silnie zgiętych rąk, których palce w momencie wymachu do przodu dochodzą do poziomu barków.

Chód sportowy jest jeszcze u nas niedoceniany. Nie doceniają go przede wszystkim zawodnicy z innych dyscyplin sportu. W ZSRR chód sportowy uprawiają prawie wszyscy mistrzowie sportu. Chód sportowy pomaga im w uzyskiwaniu lepszych wyników w ich specjalnościach.

Dobrze, ładnie i ekonomicznie chodzić powinniśmy wszyscy. Nie jest to przecież takie trudne, wystarczy trochę treningu i analizy swoich błędów, a wtedy każdy marsz zespołowy czy indywidualny jest prawdziwą przyjemnością.

Z. D.





Prawidłowy chód sportowy. Ciężar ciała na lewej nodze, prawa noga zgięta w kolanie za chwilę wysunie się do przodu. Lewa noga jest już prosta w kolanie.



Noga prawa wykroczna opiera się piętą o ziemię. Jest ona prosta, podobnie jak i w tym momencie noga lewa. Stopy ustawione równolegle na linii marszu.



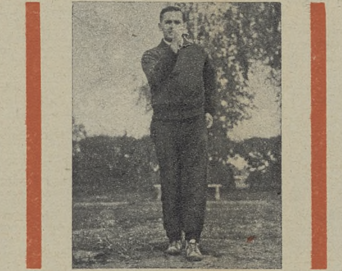
Ciężar ciała na nodze wykrocznej, obie nogi w momencie, kiedy dotykają ziemi — proste w kolanach, co jest charakterystyczną cechą chodu sportowego.



Prawidłowa postawa przy chodzie. Korpus prosty, klatka piersiowa nieznacznie pochylona do przodu. Nogi proste, ugięcie rąk swobodne. Wymach: prawa ręka — lewa noga.



Prawidłowa praca rąk przy chodzie sportowym. Korpus prosty, ręce pracują energicznie, łokcie uniesione, wysunięte do przodu i do tyłu. Palce rąk lekko złożone w pięść.



Prawidłowa postawa ciała przy chodzie sportowym — widok z przodu. Korpus prosty, nieskręcony na bok, głowa prosto. Palce stopy nogi wykrocznej skierowane prosto. Zwróć uwagę na charakterystyczne dla chodu wymachy rąk.



Źle! Noga wykroczna zamiast oprzeć się na ziemi piętą — opiera się palcami. Na pewno korpus będzie miał nieprawidłową pozycję, krok będzie ciężki i nieekonomiczny.



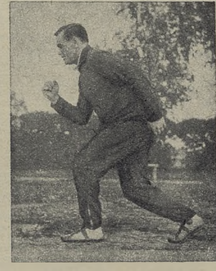
Źle! Wprawdzie noga wykroczna opiera się na ziemi piętą, ale palce skierowane są na zewnątrz, podobnie jak palce nogi zakrocznej. Krok nieekonomiczny!



Źle! To nie marsz, ani chód sportowy — ale bieg. Obie nogi nie dotykają ziemi, ciało znajduje się w powietrzu. W chodzie sportowym dyskwalifikacja pewna.



Źle! Wprawdzie noga, na której opiera się ciężar ciała — jest prosta, ale błąd polega na niepotrzebnym wspinaniu się na palce.



Źle! Obie nogi zgięte, korpus zanadto pochylony do przodu. Krok będzie bardzo męczący i nieekonomiczny.



Źle! Obie nogi zgięte, korpus skrzywiony, pochylony do przodu. Przy takim kroku daleko i szybko nie zajdziesz.

ODBUDOWA I BUDOWA STADIONÓW ZIEM ODZYSKANYCH





Wejście na Stadion Olimpijski, który w ciągu najbliższych trzech lat zostanie całkowicie **odbudowany**

W PLANACH odbudowy Wrocławia, o których mówi Program Frontu Narodowego, znalazły miejsce i inwestycje sportowe. W ciągu najbliższych już jednak miesięcy przybędzie wiele ośrodków sportowych. Za kilkanaście miesięcy wykończona zostanie jedna z największych i najnowocześniejszych w Polsce — przystań żeglarska AZS nad Odrą. Przy budowie pracują ochotniczo studenci wszystkich uczelni miasta. W prowizorycznych magazynach przystani zgromadzono bardzo dużo sprzętu: wiszą na hakach nowiuteńkie kajaki, drogie na wagę złota — skify, stoją żaglówki, setki wioseł. Oczywiście była to wystarczająca ilość sprzętu na ubiegły sezon. W roku przyszłym potrzeba będzie więcej, tym bardziej, że wszyscy, którzy przy budowie przystani pracują, po przejściu takiej suchej zaprawy zostaną na pewno zapalonymi wodniakami.

Budowa przystani to robota na wielką skalę. Remontuje się mały, kryty basen, trenować będzie można i zimą.

Największą inwestycją sportową Wrocławia jest odbudowa i przebudowa Stadionu Olimpijskiego im. gen. Świerczewskiego. Stadion będzie ładniejszy niż kiedykolwiek. O wielkości prac niech świadczy „drobna" suma 6.000.000 zł zaplanowana na budowę ośrodka.

W tych dniach Woj Komitet Kultury Fizycznej otrzymał trzecią część zapotrzebowanych pieniędzy. Początek i to dość pokaźny — zrobiony. Przystąpiono już do sporządzania szczegółowej dokumentacji. M. in. projektuje się zbudowanie nowego toru żużlowego. Stadion główny, który będzie mógł pomieścić około 50.000 widzów, przeznaczony będzie tylko na zawody lekkoatletyczne i piłki nożnej.

W tych dniach oddano do użytku wyremontowany tor wyścigów konnych na Partynicach i odbyły się już pierwsze międzynarodowe biegi. Tor jest większy niż warszawski Służewiec.

W najbliższym czasie zostanie wyremontowany trzeci basen kryty w Łaźni Miejskiej przy ul. Teatralnej. Jest to prawdopodobnie jedyny ośrodek w Polsce, gdzie w jednym budynku znajdują się trzy 25-metrowe pływalnie.

Oczywiście omówione przez nas inwestycje to dopiero przedbiegi do wielkich innych budów, które rozpoczną się na wiosnę przyszłego roku. **(A. Br.)**



Na tym stadionie, położonym tuż koło stadionu głównego, gdzie pomieści się kilkadziesiąt tysięcy widzów, odbywać się będą treningi i mniejsze imprezy.



Studenci wszystkich uczelni Wrocławia pomagają budować swoją własną przystań żeglarską nad Odrą.

Radzieckie czasopisma sportowe

Ukazał się Katalog prasy radzieckiej na 1953 rok*). Katalog zawiera 288 tytułów w języku rosyjskim, 20 tytułów w językach republik ZSRR oraz 11 tytułów w językach polskim i innych.

W Katalogu znajdujemy trzy czasopisma z dziedziny wychowania fizycznego i sportu, a mianowicie:

SOWIETSKIJ SPORT — Organ Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR i Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych — omawia życie sportowe w Związku Radzieckim. Czasopismo publikuje materiały, służące jako wytyczne do prac w dziedzinie wychowania fizycznego oraz wypowiedzi czołowych sportowców i trenerów.

TIEORIA I PRAKTIKA FIZICZESKOJ KULTURY — Czasopismo naukowo-medyczne. Organ Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR — omawia problemy treningu sportowego, wyniki najnowszych badań w dziedzinie wychowania fizycznego, fizjologii i psychologii sportu, kontroli lekarskiej i higieny, wychowania fizycznego w szkole i wyższych zakładach naukowych.

FIZKULTURA I SPORT — Organ Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR. Czasopismo działa w kierunku jak najszerszego umasowienia sportu radzieckiego oraz mobilizuje sportowców radzieckich do uzyskiwania jak najwyższych osiągnięć. **FIZKULTURA I SPORT** omawia zagadnienia wychowania fizycznego, metody szkolenia i techniki poszczególnych rodzajów sportu, pracy wychowawczej wśród sportowców oraz zamieszcza opisy wybitnych wydarzeń z życia sportowego w ZSRR.

---

*) Wyd. PPK „RUCH". Katalog dostępny jest we wszystkich placówkach „RUCHU" i Poczty oraz u kolporterów w zakładach pracy i uczelniach.

Odpowiedzi i interwencje

Kol. „Ryś" z Kazimierza Dolnego. W zawodach międzyszkolnych absolwenci szkoły mogą startować, ale tylko poza konkursem. Brak sali gimnastycznej i stadionu nie powinien przy Waszym zaawansowaniu stanowić poważniejszej przeszkody w przeprowadzaniu treningu. Gimnastykę można bowiem z powodzeniem uprawiać codziennie w domu, a biegi — szczególnie na przełaj — w terenie. Książkę „Skoki" dostaniecie w księgarni wysyłkowej „Domu Książki", Warszawa, Piękna 16. Napiszcie tam, a za zaliczeniem książkę otrzymacie.

Wytyczne Waszego treningu do trójskoku: codziennie 30—40 minut gimnastyki w domu (2 razy dziennie) oraz 2 — 3 razy w tygodniu ćwiczenia w terenie. W skład ćwiczeń wchodzą: swobodny, rozluźniający bieg ok. 500 m, a po nim wieloskoki (na jednej i na obu nogach), wykonywane na miękkim, elastycznym podłożu. Wykonujcie skoki początkowo na dystansie 10—20 m i stopniowo zwiększajcie odległość, dochodząc do 100 m (mistrz i rekordzista Europy Szczerbakow przeprowadza wieloskoki na 800 m).

Nie zapominajcie o sportach uzupełniających. Jeżeli tylko można — [illegible]awiajcie koszykówkę, a gdy po[illegible]ą warunki narciarstwo i łyżwiarstwo.

Kol. St. Dłubak ze Świdnicy Śląskiej. Książki o tresurze psa obronnego są wyczerpane, nowe wydanie drukuje się. Postarajcie się o książkę Hulli „Tresura psa myśliwskiego", która jest do nabycia w księgarniach „Domu Książki". Książka kosztuje 6,45 zł i za zaliczeniem wyśle Wam ją księgarnia wysyłkowa „Domu Książki", Warszawa, Piękna nr 16.

NOWY KONKURS „SPORTOWCA"

TWOJE DZIECKO i sport



Jazdę na łyżwach można zaczynać bardzo wcześnie.

W poprzednim numerze „Sportowca" ogłosiliśmy nowy konkurs „Twoje dziecko i sport". Do Redakcji naszej zaczynają już napływać pierwsze fotografie dzieci. Zamieszczone dzisiaj zdjęcia nie należą jednak jeszcze do konkursowych. Umieściliśmy je, aby pokazać na przykładach jakie zdjęcia odpowiadają warunkom konkursu, a jakie nie.

Przypominamy, że Redakcja „Sportowca", organizując konkurs, pragnie pokazać te dziedziny sportu, które najwcześniej mogą i powinny być uprawiane przez dzieci. Na konkretnych fotograficznych przykładach zobaczymy jaki ruch przy takiej lub innej zabawie (takim lub innym sporcie) jest prawidłowy, naturalny, wynikający z zasad uprawiania tej dyscypliny i budowy dziecka.

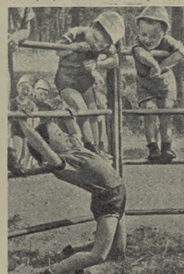
Wszystkie fotografie, które odpowiadać będą warunkom naszego konkursu, zostaną reprodukowane w „Sportowcu".

Jakie to warunki? **Wyraźne, kontrastowe zdjęcie, niezbyt małego formatu. Powinno ono przedstawiać dziecko w wieku od 3 do 7 lat, „uprawiające sport".**



Teraz rzut kijem, a kiedyś w przyszłości — oszczepem.





Oto wzorowa gimnastyka na przyrządach.





Trening młodego kolarza.



Trzy powyższe fotografie, chociaż przedstawiają miłe buziaki, nie odpowiadają jednak warunkom konkursu.

KUPON

Twoje DZIECKO i Sport

Imię
Nazwisko
Wiek
Adres

Wyciąć i przesłać wraz z fotografią: „Sportowiec" — Warszawa, skrytka pocztowa nr 255.

Najlepszymi oczywiście będą zdjęcia przedstawiające dzieci gimnastykujące się, pływające, biegające, jeżdżące na rowerze, nartach, czy łyżwach. Jazda na hulajnodze wchodzi również do repertuaru zdjęć konkursowych.

Na odwrocie fotografii należy wpisać imię i nazwisko lub pseudonim i wiek dziecka. Na specjalnym **kuponie kontrolnym** trzeba wypełnić dokładnie wszystkie rubryki.

Zdjęcia należy przesyłać pocztą najlepiej listem poleconym na adres: **Redakcja „Sportowca", Warszawa, skrytka pocztowa Nr. 255.** Na kopercie wyraźnie napisać — **Konkurs.**

UWAGA: pod każdym zdjęciem Redakcja zamieszcza KOMENTARZ FACHOWCA od danej „dyscypliny sportu".

Po zakończeniu reprodukowania zdjęć nasi Czytelnicy sami wybiorą „najlepszych sportowców".

Termin nadsyłania zdjęć — do 1 grudnia rb.



Zybina i Czudina *Fot. CAF*

Kariera

Komsomołka Halina Zybina, absolwentka jednego z leningradzkich technikum, obrała zawód mechanika - optyka. Praca technika jest bardzo żmudna, jest to praca „siedząca", wymagająca nadzwyczaj precyzyjnych ruchów. Jakim wspaniałym odprężeniem jest więc dla Haliny czas spędzony na stadionie! Jej ulubiony sport wymaga szerokiego rozmachu ręki, napięcia mięśni całego ciała, szybkości i ostrości ruchów...

Nie ma takiego rodzaju rzutów, których by nie uprawiała ta pełna radości życia, jasnowłosa, rumianolica dziewczyna Halina ćwiczy nie tylko, najbardziej rozpowszechnione i uznane za klasyczne, rzuty oszczepem, kulą i dyskiem, ale także granatem i piłką. Właśnie od rzucania laną kilogramową piłką zaczęła Zybina uprawianie lekkoatletyki w znanej sportowej szkole dla dzieci „Zenit", prowadzonej przez Aleksiejewa.

Już po roku Halina osiągnęła rekordowe wyniki wśród młodych leningradzkich dziewcząt w rzucaniu piłką i dyskiem. A potem prawie każdy występ był rekordem lub przynosił jej nagrodę.

Nie tylko utalentowany pedagog — sportowiec, Aleksiejew, był wychowawcą i nauczycielem młodej miotaczki. Wiele uczyła się u starszych przyjaciółek z boiska; szczególnie dodatni wpływ miała przyjaźń Haliny z Natalią Smirnicką.

Na treningach Smirnicka chętnie dzieliła się z Halą doświadczeniem, dzięki czemu Zybina poznawała wszelkie subtelności techniki. I oto w 1949 r. na rozgrywkach o wszechzwiązkowe mistrzostwo Zybina zajmuje w rzucie oszczepem drugie miejsce po Smirnickiej. Obie przyjaciółki, współzawodnicząc między sobą przez kilka lat w rzucaniu granatem, poprawiły sześciokrotnie rekord kraju.

Zybinę interesowały również i inne rzuty. Z zaciekawieniem przyglądała się wspaniałej technice dyskobolki Niny Dumbadze, potężnym ruchom Tatiany Sewriukowej i innym, które doskonale pchały kulę. Było u kogo się uczyć! Radzieckie miotaczki już dawno zdobyły światową sławę.

W ostatnich czasach Zybina szczególnie wytrwale dążyła do podniesienia swoich wyników w pchnięciu kulą. Technika może się wydawać bardzo prosta i nieskomplikowana; nogi sportowca wykonywują przecież jeden tylko silny podskok, a ręka szybkim ruchem w przód wypycha kulę w powietrze. Tylko to i nic więcej. Nie ma tu ani długiego, ściśle przewidzianego rozbiegu, jak przy rzucie oszczepem, nie ma i poprzedzającego rzut rozmachu, nie ma na koniec obrotu ciała wokół swej osi. Ale za pozorną prostotą pchnięcia kulą ukrywa się jednak wiele skomplikowanych elementów. W bardzo niewielu ruchach należy złączyć w jedną całość wysiłek ramienia, nóg i całego ciała. Tylko wtedy kula poleci daleko.

Zybina dużo ćwiczyła, ale trening jej polegał nie tylko na ćwiczeniach w pchnięciu kulą. Trenowała biegi, skoki, gimnastykę, i podnoszenie ciężarów.

Delegacja sportowców Związku Radzieckiego mija granicę fińską. 13 lipca w miejscowości Otaniemi uroczyście otwiera się olimpijskie miasteczko, w którym mieszkać będą radzieccy sportowcy. Halinie Zybinie i Wiktorowi Czukarinowi przypadło w udziale wciągnięcie na maszt sztandaru ZSRR nad miasteczkiem. Majestatycznie łopotała czerwona flaga. Halina nie może od niej oderwać oczu.

...Pchnięcie kulą kobiet to jeden z ostatnich punktów lekkoatletycznego programu olimpijskich igrzysk. Na starcie — zawodniczki dziewiętnastu krajów. Najniebezpieczniejszą przeciwniczką okazała się Niemka, Marianna Weber. W finałowych rzutach udało się jej osiągnąć podczas drugiej próby 14 m. 57 cm, znacznie przewyższając olimpijski rekord 1948 r.

Ale oto bierze do ręki kulę Zybina. Pierwsze pchnięcie wspaniałe. Kula przeleciała równe 15 m. Olimpijski rekord Francuzki Ostermayer przekroczony o 1 m. 25 cm. Ale brak jeszcze dwu centymetrów do światowego rekordu sowieckiej lekkoatletki, Anny Andrejewy. Czując niezwykły przypływ sił, Halina zamierza podwyższyć nawet i to niebywałe osiągnięcie. Ale, widocznie, bardzo się denerwuje. Drugi rzut jest gorszy od pierwszego: 14 m. 66 cm. Trzeci — jeszcze krótszy: 14 m 33 cm. Następne: 14 m. 58 cm i 14 m. 4 cm.

Pozostała szósta, ostatnia próba. — Spokojniej, Halinko, spokojniej! — dodając otuchy, mówi Toczenowa. Halina zacisnęła mocno usta, rzuciła wzrokiem po zielonej murawie stadionu, zrobiła głęboki oddech... I oto w jednym, potężnym wysiłku naprężyło się całe ciało sportsmenki, zerwało naprzód gwałtownym skokiem i kula, wypchnięta pewną ręką, przecięła powietrze. Pocisk przeleciał 15 m. 28 cm! Wynik fenomenalny!

Halina Zybina otrzymuje złoty medal. Na stadionie rozbrzmiewa radziecki hymn, w górę podnosi się sztandar Związku Radzieckiego.

EUG. WASILJEW
(tłum. WU-KA)

W październiku, na mistrzostwach lekkoatletycznych Kirgizji, Zybina uzyskała w pchnięciu kulą 15.42, wynik lepszy od dotychczasowego rekordu świata, należącego również do niej, o 5 cm.

KARIERA

Na okładce amerykańskiego czasopisma „Ring" jest przedstawiony w aureoli błyszczącego dolara były bokserski mistrz świata Joe Louis. „Jedną ręką boksuje się z partnerem, a drugą zgarnia pieniądze" — tak plastycznie określa ten obrazek jedna z francuskich gazet.

Do czego doszedł Louis — dobrze wiemy. A inni „bogacze" sportowi?

Fred Jets, były mistrz Anglii w szachach, umarł z głodu, Al Brown, były bokserski mistrz świata w wadze koguciej, umarł w nędzy, Gertruda Ederle, pierwsza kobieta, która przepłynęła kanał La Manche, umarła w przytułku dla starców.

Jak w każdej dziedzinie życia, tak i w sporcie, społeczna nierówność w krajach kapitalistycznych jest normalnym zjawiskiem.

Każdy sportowiec, a przede wszystkim sportowiec zawodowy, jest bezwzględnie eksploatowany. Niektórym z nich, „gwiazdom" — stwarza się jednak rozkoszne warunki życia, nie tyle dla pobudzenia ich sportowego rozwoju, co dla wyciśnięcia z nich, drogą zwierzęcego reżimu treningowego, wielkich lecz nietrwałych sukcesów. Przede wszytkim robi się to ze względów reklamowych.

W postępowej gazecie murzyńskiej „Freedom" ukazał się list otwarty byłego mistrza świata w boksie Ray Robinsona. W liście tym czytamy: „Nie należy zapominać, że na każdego Robinsona i podobnych mu, rzadkich szczęśliwców, jest wiele setek i tysięcy młodych i starych Murzynów, którzy, głodując, starają się osiągnąć jakieś sukcesy. Najczęściej szybko znikają z ringu i przeobrażają się w nieużyteczne ruiny człowieka".

W końcu 1951 r. wspomniany przez nas dziennik opublikował artykuł znanego w USA radiokomentatora, Mell Allena — „Czy sport uczyni was bogaczami?" Starał się on wszelkimi sposobami złagodzić smutną rzeczywistość, ale nawet z worka, pełnego złota, o którym była mowa w artykule, musi wyjść szydło.

Jaki by nie wziąć rodzaj sportu, na każdą, wysokoopłacaną znakomitość, znajdują się dziesiątki tysięcy sportowców-biedaków. Sięgnijmy do faktów.

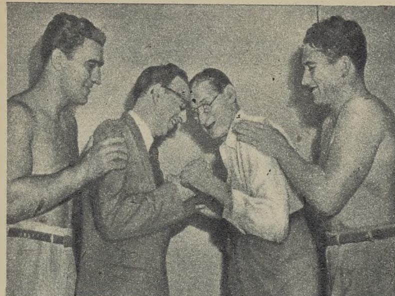
BASSE-BALL. Joe Dimmagio „zarobił" w czasie 12 sezonów milion dolarów, a Ted Williams 12.500 w ciągu jednego roku. Ale większa część tych „zarobków" pochodzi z niesportowych źródeł. Np. Dimmagio otrzymał pół miliona za reklamę. Większość zawodników z tzw. Wielkich Lig, tzn. lepszych drużyn, otrzymuje około 3.000 dolarów rocznie, a w Małych Ligach 1.800.

A W PIŁCE NOŻNEJ. Jeśli Charlie Tripin otrzymuje 100.000 dolarów rocznie w klubie „Kardynałów", to znaczna większość nawet lepszych „gwiazd" nie może liczyć na zarobki większe niż 5.000 dolarów. O masie podrzędnych piłkarzy nie ma nawet co mówić.

WEŹMY TERAZ GOLF. Oto np. Ben Kogan. Zdobył co prawda nagrodę Narodową, ale więcej zarobił, występując w filmie jako aktor.

NAWET TENISIŚCI nie uniknęli ogólnego losu. Jeśli jeszcze, na przykład Bobby Rigg zarabia 40.000 dolarów rocznie, i to raczej jako organizator niż zawodnik, to „z chwilą gdy tenisista przestaje być gwiazdorem, jego przeciętne zarobki — przyznaje z ponurym humorem Allen — wystarczają zaledwie na zmianę naciągu rakiety".

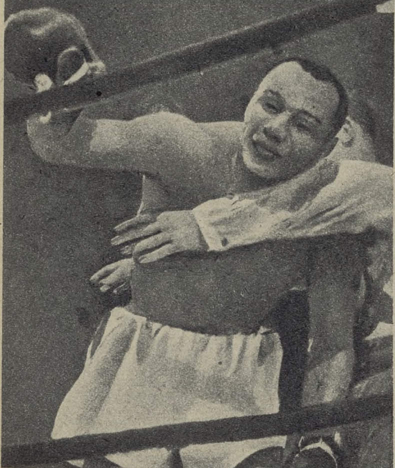
WU-KA



Ci panowie tylko żartują. Na serio nie myślą boksować. Z pewnością lepiej mena-żerować: nie boli, a zbija się kasę. Tak, jak dziś Marciano (z lewej), śmiał się wczoraj jeszcze Walcott. Jutro śmiać się będzie ktoś inny. Marciano zaś, jak dzisiaj Walcott, przeżywać będzie początek tragedii.



To jest Joe Walcott, wczoraj jeszcze mistrz świata wszechwag i bożyszcze całej Ameryki. Dziś, przed chwilą właśnie, przeżył swą wielką tragedię. Znokautowany przez Rocky Marciano spadnie wkrótce z listy Fleischera, poboksuje rok, trzy lata na podrzędnych ringach Stanów i skończy, jak wielu jego wielkich poprzedników, gdzieś w garkuchni, zmywając już bezpiecznie talerze...



KARIERA

W armii amerykańskiej zdarzają się talenty, nawet bokserskie, choć rzeczy, których tam uczą, są o wiele bardziej niebezpieczne. Gdy w roku 1947 jakiś Bill czy John odkrył Rocky Marceguiano, nie domyślał się na pewno, że ma przed sobą przyszłego bokserskiego mistrza świata. Rocky było to chłopisko wielkie, silne i zdrowe, ze straszliwym uderzeniem, którego nie wytrzymywał żaden z żołnierzy.

Menażer, oglądając pierwszą walkę przedstawionego mu Marceguiano, skrzywił się niechętnie.

— Ten drab nie ma pojęcia o boksie. A poza tym nazwisko? Marceguiano! Któż to wymówi?

Z nazwiskiem poszło gładko, choć stary szewc w Brocktonie, dumny ze swego włoskiego pochodzenia, nie mógł zapomnieć synowi tej zmiany. Marciano?

MARCIANO NIE UMIE BOKSOWAĆ

Trudniej jednak niż zmienić nazwisko jest na pewno nauczyć się boksować. A że naprawdę trudniej, świadczy choćby o tym opinia panująca w kołach sportowych USA, która nawet dziś, po zdobyciu przez Rocky mistrzostwa świata w wadze ciężkiej, odmawia mu nadal znajomości boksu.

Jednak cios wystarczał Marciano od samego początku jego wielkiej (przynajmniej do dziś) „kariery". W roku 1948, Harry Bazerian, pierwszy przeciwnik zawodowca Rocky'ego, zdziwił się niepomiernie, ocknąwszy się już po pierwszej rundzie na noszach w drodze do szatni. Następny, John Edwards, także usłyszał jeden tylko gong, zapowiadający początek spotkania.

Gdy w ciągu pierwszych dwóch lat zawodowej kariery rozłożył Rocky Marciano 22 przeciwników, dwie tylko walki wygrywając na punkty — otworzyła się przed nim droga nawet do ringów Nowego Jorku. Po zwycięstwie nad Philem Muscato, który już dość wysoko notowany był na liście najlepszych bokserów Stanów, odwiedził Marciano Mr. Al Weill. Wkrótce wiązał ich już kontrakt.

Rocky zmiatał teraz z ringów przeciwników, a pan Weill napychał kieszenie pieniędzmi. Stary szewc z Brocktonu coraz mniej sprzeciwiał się nowemu zawodowi syna, przebaczył mu już nawet nieszczęsną zmianę nazwiska.

Po raz pierwszy znalazł się Rocky na liście Nata Fleischera, na razie na 10-tym miejscu. Przed nim „nadzieja białego boksu", o dziecięcej twarzyczce „Babyface" — Rex Layne. Oczywiście i tym razem względy rasowe głęboko brane były pod uwagę. Rex Layne, po zwycięstwie nad Cesarem Brionem, mógł odmówić spotkania z Marciano. Czegóż jednak nie robi się dla zaspokojenia opinii białej publiczności? W spotkaniu dwóch białych zwyciężyć musi przecież biały.

Szczęście i tym razem dopisało byłemu Włochowi. W szóstej rundzie trafił — Rex Layne leżał nieprzytomny na deskach. Biały umarł, niech żyje biały!

KRYMINAŁ LUB... K.O.

W tym samym mniej więcej czasie Joe Walcott odniósł zwycięstwo nad mistrzem świata, Ezzardem Charlesem, a były mistrz nad mistrze, Joe Louis, robił uniki... przed wierzycielami. Długi zapędziły go raz jeszcze, tym razem bez jego chęci, na ring zawodowy. Walka z Walcottem ratowałaby sytuację finansową Louisa. Cóż z tego? Walcott nie chciał z nim walczyć.

Wreszcie, po długich namowach, z przyczyn, o których trudno się dowiedzieć nie siedząc w kieszeniach menażerów, Walcott zgodził się w terminie sześciomiesięcznym rozegrać mecz z Louisem. Ale za sześć miesięcy Joe mógł już siedzieć w kryminale. Niecierpliwie poszukiwał więc innego przeciwnika. Rocky przed kilkoma zaledwie tygodniami znokautował Freddie Beshore. Kasa była pewna!

Spotkanie w New Yorker Polo Grounds nie miało długiej historii; Rocky tak ciężko znokautował Joego, że ten raz na zawsze i to bezapelacyjnie wycofał się z ringu. Dzięki temu zwycięstwu, znalazł się Marciano na drugiej pozycji listy Fleischera. Do walki z Walcottem większe jednak i starsze prawo miał Ezzard Charles.

Walcott zwyciężył Charlesa. Rocky zaś odniósł przez k.o. w pierwszej rundzie swe 42 zwycięstwo i to nad Harry Matthewsem, który rościł sobie też prawo do walki z Walcottem.

NARESZCIE BIAŁY! NARESZCIE MILION!

„W Filadelfii, w walce o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej, 28-letni Rocky Marciano znokautował w 13 rundzie dotychczasowego mistrza, Murzyna Joe Walcotta. Do 12 rundy prowadził Walcott, mając wygranych 7 rund przy jednej remisowej. Po raz pierwszy od 1937 roku, kiedy Joe Louis znokautował Baddocka, biały bokser zdobył tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej". — Oto co podała prasa.

Dodać tylko można, że spotkanie to, po raz pierwszy od wielu, wielu lat, dało organizatorom ponad milion dolarów obrotu. W zyskach partycypowali (oczywiście nieznacznie) także obaj bokserzy, ale tatuś Marceguiano (znający dobrze koniec tragicznej kariery Louisa) oświadczył, iż na wszelki wypadek nie zwija szewskiego warsztatu. A nuż przyda się jeszcze synowi?

R. K.

Lekkoatletyczny spacer po WOJEWÓDZTWACH

Kto, co, gdzie?

GDAŃSK
Zawodn. kl. mistrz. — 3
Zawodn. kl. I i II — 79
Zawodn. kadry nar. — 12
Olimpijczyków — 8
Tytułów mistrz. Pol. — 10
Tytułów mistrz. junior. — 2
Rekordów Polski — 2
Najlepsze wyniki 1952:
Łomowski kula — 16,15
Pestkówna 800 m — 2:16,7
Trenerów i instr. — 10

SZCZECIN
Zawodn. kl. mistrz. — 2
Zawodn. kl. I i II — 41
Zawodn. kadry nar. — 2
Olimpijczyków — 2
Rekordów Polski — 1
Najlepsze wyniki 1952:
Potrzebowski 1500 m — 3:53
Antoszewska 60 m — 8,5
Trenerów i instr. — 4

KOSZALIN
Zawodn. kl. I i II — 15
Zawodn. kadry nar. — 1
Olimpijczyków — 1
Najlepszy wynik 1952:
Tuzik trójskok — 13,61

OLSZTYN
Zawodn. kl. I i II — 36
Zawodn. kadry nar. — 1
Najlepsze wyniki 1952:
Sak w dal — 7,12
Kaczyńska kula — 9,25
Trenerów i instr. — 2

BYDGOSZCZ
Zawodn. kl. mistrz. — 1
Zawodn. kl. I i II — 128
Zawodn. kadry nar. — 11
Olimpijczyków — 2
Tytułów mistrz. Pol. — 2
Tytułów mistrz junior. — 1
Rekordów Polski — 2
Najlepsze wyniki 1952:
Masłowski młot — 55,30
Szwajkowska 200 m — 25,2
Trenerów i instr. — 9

BIAŁYSTOK
Zawodn kl. I i II — 19
Trenerów i instr. — 3
Najlepsze wyniki 1952:
Bastkiewiczówna
100 m — 13,1

ZIELONA GÓRA
Zawodn. kl. I i II — 10
Zawodn. kadry nar. — 1
Tytułów mistrz. jun. — 3
Najlepsze wyniki 1952:
Oberek kula — 12,83
Serkiz kula — 12,51

POZNAŃ
Zawodn. kl. mistrz. — 1
Zawodn. kl. I i II — 40
Zawodn. kadry nar. — 10
Olimpijczyków — 3
Tytułów mistrz. Pol. — 4
Tytułów mistrz. juniorów 3
Rekordów Polski — 2
Najlepsze wyniki 1952:
Stawczyk 200 m — 21,7
Maciejakówna 80 m pł — 12,4
Trenerów i instr. — 28

WARSZAWA
Zawodn. kl. mistrz. — 3.
Zawodn. kl. I i II — 87.
Zawodn. kadry nar. — 34.
Olimpijczyków — 8
Tytułów mistrz. Pol. — 9.
Tytułów mistrz. juniorów — 7.
Rekordów Polski — 3
Najlepsze wyniki 1952:
Kielczewski 1500 — 3:52,8
Krysińska kula — 12,85
Trenerów i instr. — 35.

ŁÓDŹ
Zawodn. kl. I i II — 78
Zawodn. kadry nar. — 5
Olimpijczyków — 1
Tytułów mistrz. Pol. — 2
Rekordów Polski — 1
Najlepsze wyniki 1952:
Prywer kula — 15 m.
Ciachówna oszczep — 44,31
Trenerów i instr. — 5

WROCŁAW
Zawodn. kl. I i II — 43
Zawodn. kadry nar. — 8
Olimpijczyków — 2
Tytułów mistrz. Pol. — 2
Tytułów mistrz juniorów — 2
Rekordów Polski — 1
Najlepsze wyniki 1952:
Długoborski 1500 m — 3:53,4
Paszkówna wzwyż — 151
Trenerów i instr. — 8

KIELCE
Zawodn. kl. I i II — 18
Najlepsze wyniki 1952:
Jabłoński 10 km — 32:48,0
Krzemińska 100 m — 13,1
Trenerów i instr. — 1

LUBLIN
Zawodn. kl. I i II — 28
Zawodn. kadry nar. — 2
Najlepsze wyniki 1952:
Kupczyk 800 m — 1:58,4
Iwaszkiewicz dysk. — 38,14
Trenerów i instr. — 3

OPOLE
Zawodn. kl. I i II — 6
Najlepsze wyniki 1952:
Pawłowicz 1000 m — 2:44,6
Kuś 400 m — 52,4

KATOWICE
Zawodn. kl. mistrz. — 1
Zawodn. kl. I i II — 133
Zawodn. kadry nar. — 5
Tytułów mistrz. Pol. — 4
Tytułów mistrz. juniorów — 3
Rekordów Polski — 2
Najlepsze wyniki 1952:
Kiszka 100 m — 10,5
Bregulanka kula — 13.03
Trenerów i instr. — 12

KRAKÓW
Zawodn. kl. I i II — 38
Zawodn. kadry nar. — 4
Olimpijczyków — 1
Tytułów mistrz. Pol. — 5
Tytułów mistrz. junior. — 1
Najlepsze wyniki 1952:
Buhl 100 m — 10,9
Stachowicz oszczep — 39,39
Trenerów i instr. — 11

RZESZÓW
Zawodn. kl. I i II — 13
Zawodn. kadry nar. — 2
Tytułów mistrz. Pol. — 1
Najlepsze wyniki 1952:
Kloc 3000 m — 8:34,8
Gryczkówna 800 m — 2:18,6
Trenerów i instr. — 3

NASZA lekkoatletyczna podróż poprzez województwa w krainę statystyki to rzecz niełatwa. Bowiem statystyka na wszystkich szczeblach naszego aparatu organizacyjnego od najniższego do najwyższego tzn. GKKF-owskiego — powiedzmy sobie otwarcie — leży. No, weźmy chociażby taką podstawową cyfrę jaką jest liczba zawodników i zawodniczek w poszczególnych okręgach. Otóż liczby lekkoatletów, a więc tych zrzeszonych sportowców, którzy osiągnęli jedną z norm klasyfikacyjnych i w ten sposób — przyjmujemy — zostali na stałe pozyskani dla lekkoatletyki, nie zna ani GKKF, ani WKKF, ani też PKKF.

Wyniki utknęły gdzieś w protokołach z zawodów po różnych powiatowych i wojewódzkich szufladach i dużo czasu minie, zanim dowiemy się choćby w przybliżeniu, ilu mamy naprawdę zawodników i zawodniczek (a liczba ta jest rzeczywiście wielka!). Wyrazić tu musimy podziw dla naszych sportowych planistów, którzy przecież planują, ale... bez materiału statystycznego, bez którego, zdawałoby się planować nie podobna.

W tabelach naszych podajemy obok ścisłej liczby zawodników klasy mistrzowskiej niekompletne dane dotyczące klasy I i II. Dane te stanowią prawdopodobnie około 60 procent stanu faktycznego. Pomijamy natomiast klasę III i młodzieżową, do których brak jest prawie zupełnie materiału. Tak więc pomijamy tych zawodników, którzy np. na 100 m osiągnęli 12,5 (kl. III) lub 13,4 (kl. młodzieżowa), a uwzględniamy tylko tych, co uzyskali co najmniej 11,8 (kl II), 11,1 (kl. I) i 10,6 (kl. mistrzowska).

Cyfry przez nas zamieszczone niechaj więc będą również obrazem sprawności organizacyjnej naszego aparatu terenowego na odcinku weryfikacji wyników lekkoatletycznych.

Osiągnięcia poszczególnych województw ilustrują liczby zawodników i zawodniczek, którzy zostali zaliczeni do kadry narodowej, którzy weszli w skład ekipy olimpijskiej, ilości zdobytych tytułów mistrzów Polski seniorów i juniorów oraz ustanowionych rekordów Polski w klasycznych, olimpijskich konkurencjach (wg aktualnej tabeli rekordów).

Podajemy również najlepsze wyniki uzyskane w 1962 r. w konkurencji mężczyzn i kobiet w poszczególnych województwach. Wyniki te obliczyliśmy na podstawie tabel lekkoatletycznych zatwierdzonych w 1950 r. przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną.

Na zakończenie każdej tabeli zamieściliśmy ogólną liczbę trenerów i instruktorów, pracujących na terenie każdego okręgu jeszcze przed weryfikacją, która jest obecnie w toku. Po jej przeprowadzeniu mogą zajść znaczne odchylenia od cyfr przez nas podanych. Ubyli bowiem niektórzy ze starych trenerów, a przybyło wielu nowych, świeżo wyszkolonych.

Warszawę i Łódź, miasta organizacyjnie wydzielone, potraktowaliśmy w naszej tabeli łącznie z województwami.

JERZY DOWNAROWICZ

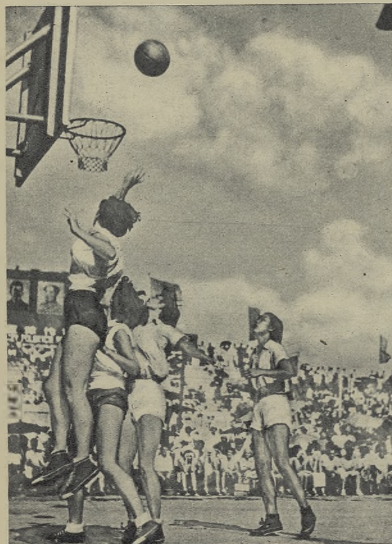
P. S. Wszyscy liczymy na poprawę jeszcze jednej konkurencji 1-a, mianowicie statystyki co dobitniej wykaże nasze rzeczywiście wielkie osiągnięcie w umasowieniu sportu.

Mieliśmy szczęście widzieć
NOWE CHINY!

KARTKI Z PODRÓŻY POLSKIEGO TRENERA, ZASŁUŻONEGO MISTRZA SPORTU, DO CHIN LUDOWYCH

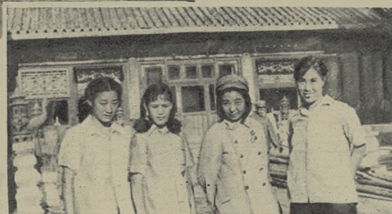


Koszykarki Armii Ludowo - Wyzwoleńczej





Polki pod koszem reprezentacji Pekinu.



Podczas zwiedzania Ibojnań spotkaliśmy te cztery piękne Chineczki..



Minister oświaty Chin Ludowych wita naszych koszykarzy na boisku pekińskim.

Pierwsze lądowanie na Gobi. Zimno i wiatr. W Ułan Bator dłuższy postój. Po górach śwista słynny „mongolski wicher". Wreszcie po 3-godzinnym oczekiwaniu odlatujemy. Bajkał wzburzony. Wyraźnie widzimy pieniste grzbiety fal.

Irkuck. Dzisiaj dalej nie możemy lecieć. Na całej trasie aż do Moskwy burze.

Nocujemy.

19 sierpnia 1952 r.

O godz. 7.00 odlot (2.00 czasu moskiewskiego). Huśta i kołysze mocno.

Krasnojarsk. Zimno. Wiatry hulają. Tak — na Syberii jesień.

Nowosybirsk... Swierdłowsk... Tutaj chcą nas zatrzymać. Nie, lecimy dalej. Ciemno. Emocje nocnego lotu.

Światła Kazania. Lądowanie. Nocleg.

20 sierpnia 1952 r.

Moskwa. Deszcz i zimno. Pojutrze będziemy w Warszawie.

*

Poznań we wrześniu 1952 r.

Wrażenia... masa wrażeń. Jak je ułożyć, jak opowiedzieć? Ciągle zdaje mi się, że to wszystko było prześlicznym snem. Lecz nie. Przecież tuż przede mną stoi jeden z pięknych podarków otrzymanych od Chińskiego Komitetu Kultury Fizycznej — złocony medalion z wizerunkiem Mao Tse-tunga, a obok pięć maleńkich białych gołąbków otrzymanych od Can-Dzin-Hlan.

Przyjaźń i braterstwo w stosunku do naszego narodu odczuwaliśmy wszędzie. Na ulicy, na boisku, w pociągu, w teatrze. Nasi niezrównani gospodarze stworzyli nam wspaniałe warunki pobytu, otoczyli nas tak miłą i serdeczną atmosferą, że nie odczuwaliśmy, iż jesteśmy kilka tysięcy kilometrów od naszej Ojczyzny, od naszych najbliższych.

Ich bezpośredniość, skromność, prostota, życzliwość oraz entuzjazm w budowaniu nowego życia — oto cechy, którymi podbili nasze serca chińscy przyjaciele.

Jesteśmy szczęśliwi, że jako pierwsi polscy sportowcy mieliśmy możność poznać bezpośrednio wspaniały chiński naród.

Przecież niewiele wiedzieliśmy dawniej o Chinach, nie utrzymywaliśmy z Chinami stosunków gospodarczych, nie było mowy o wymianie kulturalnej, o spotkaniach sportowych. Obecnie — po objęciu władzy przez lud w Polsce i w Chinach — zupełnie inaczej układają się stosunki między naszymi krajami. Dzięki wspólnej przynależności do wielkiego obozu pokoju, dalekie Chiny stały się nam bliskie.

Przed 3 laty w dniu 1 października 1949 r. została proklamowana Chińska Republika Ludowa. Deklarację rządową o proklamowaniu odczytał przewodniczący KC Komunistycznej Partii Chin — Mao Tse-tung. Syn półniewolnika z prowincji Hunan, poeta, generał i filozof w jednej osobie. Człowiek, który, wprowadzając bez mała czwartą część ludzkości na drogę socjalizmu, „zwrócił Chiny ludowi".

Widzieliśmy, że w ciągu trzech lat na miejscu państwa zrujnowanego długoletnimi wojnami, państwa będącego zacofaną półkolonią mocarstw imperialistycznych, państwa nędzy i głodu — powstało potężne, niepodległe państwo ludowe, państwo osiągające wielkie sukcesy gospodarcze, państwo złączone nierozerwalnymi więzami ze światowym obozem pokoju i postępu. Chiny głodujących kulisów i chłopów przekształciły się w wielkie mocarstwo.

Rząd ludowy szczególną uwagę zwraca na sport i wychowanie fizyczne. W tym roku powołano do życia Ogólnochiński Komitet Kultury Fizycznej, który poprowadzi planowo pracę w dziedzinie wych. fizycznego i sportu.

Niełatwa to będzie praca. Znając jednak mrówczą pracowitość narodu chińskiego oraz ogromny zapał i entuzjazm chińskiej młodzieży, wierzymy, że pokonają początkowe trudności i że w najbliższych latach na sportowej arenie świata sport chiński zajmie godne miejsce, miejsce godne półmiliardowego narodu. Życzymy im tego z całego serca.

Sądzę, że będę wyrazicielem wszystkich uczestników „pogoni za chińskim koszem" — składając na tym miejscu najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie naszym chińskim przyjaciołom za ich prawdziwie chińską gościnność.

Zapewniam Was, drodzy chińscy przyjaciele, że opowiemy naszym rodakom o Waszym wielkim, bohaterskim Narodzie, o Waszej twórczej i pokojowej pracy, o Waszej przyjaźni do naszego narodu. Opowiemy także o Waszych pięknych zabytkach historii i kultury. Opowiemy o Waszej wspaniałej młodzieży. O Waszym sporcie. Będziemy głosili prawdę o Nowych Chinach.

FLORIAN GRZECHOWIAK

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

3-B-26439

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 852-64, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 891-11 i 677-20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SPORTOWIEC

SMAK ZWYCIĘSTWA


Ekstaza.


Czy na pewno?...


Siła przyzwyczajenia.


Koniec wysiłku.


Nie zawiodłem drużyny.


Pierwszy...

DLACZEGO ?

DLACZEGO? Jest to pytanie najbardziej ogólne i najbardziej konkretne. Jeśli np. zapytalibyśmy trenera Morończyka: „dlaczego Ważny i Adamczyk nie wykazują zapowiadanych i oczekiwanych postępów?" — zarówno pytanie jak i odpowiedź byłyby bardzo ogólne, ale przede wszystkim z winy odpowiadającego, który ostatnio teorię wziął bardziej do serca niż praktykę...

Jeślibyśmy zapytali braci Hoffmanów: „dlaczego Grabowski (którego zdjęcie widzimy powyżej) nie waży się przekroczyć 7 m?" — takie pytanie z podaniem liczby „7" byłoby konkretne, a odpowiedź prawdopodobnie też konkretna.

Wobec tego pytamy publicznie wszystkich trenerów, którzy mieli związek z przygotowaniem Grabowskiego do Olimpiady, a może trenowali go również i po Olimpiadzie:

— Dlaczego Grabowski, najbardziej utalentowany skoczek jakiego widziały polskie stadiony, skacze raz 7.51 m i WIELE RAZY mniej niż 7 m lub ledwo coś ponad... Dlaczego, przy czym, to że dobry skoczek CSR Fikejz był pobity przez aż 3 zawodników CWKS, nie może być żadnym argumentem decydującym.

I wobec tego — dlaczego? — pytamy. Oczywiście licząc na odpowiedź.